

ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 1 — Nr. 16

Włocławek, 16 grudnia 1945 r.

Cena 2 złote

J. E. Ks. Biskup Karol Radoński

W dniu 7 grudnia r. b. w późnych godzinach wieczornych po sześcioletniej tułaczce poza granicami kraju przybył z Londynu do Włocławka, aby objąć ponownie pieczę pasterską nad osieroconą diecezją.

J. E. Najdostojniejszy Pasterz przybył do Gdyni okrętem norweskim „Rugne“ razem z pierwszym transportem Polaków z Anglii w liczbie 195 osób.

Z Gdyni przybył do Włocławka autem.

Podając powyższy radosny fakt do wiadomości w imieniu wszystkich wiernych naszej diecezji składamy J. E. Najdostojniejszemu Pasterzowi życzenia długiej i owocnej pracy, a wraz z życzeniami łączymy modły do Najwyższego Pana o zdrowie i błogosławieństwo dla wszelkich poczynań w Jego Pasterskiej trosce o dobro Kościoła, Ojczyzny i naszej diecezji

REDAKCJA

W pośrodku Was

Z EWANGELII

na III niedzielę Adwentu.

Onego czasu: Posłali Żydowie z Jeruzalem kapłanów i lewitów do Jana, aby go spytali.

I pytali go, a mówili mu:

— Czemuż tedy chrzczisz, jeżeli ty nie jesteś Chrystusem, ani Eliaszem, ani Prorokiem?

Odpowiedział im Jan mówiąc:

— Ja chrzczę wodą: ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, Który ze mną przyjdzie, Który przede mną się stał, Któremu ja nie jestem godzien, żebym rozwiązał rzemiek u trzewika Jego.

To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzczył. (Św. Jan 1, 19-28).

myka u trzewika Zbawiciela. A równocześnie to wielkie, czyste płomiennie serce wybucha radosną wieścią.

— Ten, którego szukacie, już stanął w pośrodku was.

Ogniem szczęścia zapalić się od tej wiadomości powinny serca słuchaczy. Przecież to kres odwiecznych tęsknoś za Bogiem.

Ale w odpowiedzi tylko zimne, przebiegłe, chytne milczenie. Bolesna prawda o ludzkim sobkostwie lodem ścięła duszę Janową. Twar-

dym zarzutem cisnął więc w twar-dą skorupę ich serc.

— Wy Go nie znacie!

Czy tylko słuchacze Jana nie znali Jezusa.

Nieraz tę gorzką prawdę zanotuje Ewangelia. Inny św. Jan zapisał: Świat przezeń został stworzony, a świat Go nie poznał, choć Słowo ciałem się stało, aby nas zbawić. Przewgląda mu się tylko z boku podejrzliwie: czy będzie w tym jaki zysk?

Ileż Go razy nie poznano?

Z warg samego Mistrza spłynęły cichy, a wymowny wyrzut, skierowany do samarytanki, która nie przeczuwa nawet, że stanęła oko w oko wobec samego Boga - Człowieka: gdybyś wiedziała dar Boży!

Ale cóż mówić o samarytance! Nawet uczniowie, wybrańcy umiłowani, nie rozumieją Mistrza. Ileż gorczy z nieskończenie dobrego Serca sączy się przez te proste słowa: tak długo jestem z wami, a nie znacie Mnie!

Ale nadszedł czas, że i oni poznali kim jest Jezus. Łaska Boża i dobra wola otworzyła im oczy.

(Dokończenie na str. 2-giej).

Srebrna Jordanu wstęga w pełnym błyszczą słońcu. Lekkie fale wesoło i beztrudnie przeskakują z kamienia na kamień. Tam w dali czarna szumi puszca, a tu, nad brzegiem, w żalnym skupieniu tłumy ludzkie czekają aż spłynie na ich czoła pokutny chrzest z wody. Święty Jan — zwiastun zbliżającego się Królestwa Bożego — nawołuje do gotowania drogi nadchodzącemu Mesjaszowi.

— Prostujcie drogi Pańskie!

Wyrównujcie drogi waszych sumień, zasypujcie doły żądz, obniżajcie pagórki pychy, oczyszczajcie żal z brudów grzechu.

Wielu pragnących odrodzenia, duszą całą tęskniących za Zbawicielem płynęło tutaj w dolinę Jordanu tak wielu, że aż świętym Zwiastunem i płomiennym Kaznodzieją zainteresowała się Najwyższa Rada Żydowska. Wysłała do Jana delegację zapytaniem:

— Czyś ty jest Chrystus, a jeśli nie, to w imię kogo chrzczisz?

Jan, rozumiejący przepaść jaka dzieli człowieka od Boga, w najgłębszej pokorze wyznaje, że nie jest godzien zawiązać nawet rze-

Jana Bóg wybrał, by ukazał światu nadchodzącego Baranka Bożego. Piotr św. oddaniem bezgranicznym i niewyrachowaną miłością poznawał Chrystusa. Na jego zapytanie, za kogo uważa swego Mistrza, z zapalem wykrzykuje — Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego!

Zbawiciel wyjaśnia, skąd spłynęła na Apostoła ta wiedza o Bóstwie Jezusa.

— Nie ciało ani krew objawiły tobie, ale Ojciec Mój, który jest w Niebiesiech.

Czy i do nas nie stosuje się bolesny wyrzut: W pośrodku Was stanął, którego nie znacie.

A przecież dla nas, katolików, życie bez znajomości Jezusa traci swój sens; istotną swą wartość. On nie tylko występuje jako nasz Bo-

ski-Nauczyciel. To Droga, Prawda, Miłość, Pokój i Pojednanie, a przede wszystkim Życie. Życie wieczne, zapoczątkowane tutaj, a mające się objawić w pełni na tamtym świecie. „A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, Boga żywego i k któregoś posłał — Jezusa Chrystusa.

Bez znajomości Pana Jezusa poznanie Boga nie tylko topi się w mgłach domysłów i marzeń, ale spada w przepaść błędu i fałszu. „Nikt nie zna Ojca jedno Syn i komu On zechce objawić. Kto Mnie widzi, widzi i Ojca, bo Ja i Ojciec jedno jesteśmy“.

Zdobywanie wiedzy o Zbawicielu nie odbywa się przez samo zbieranie szczegółów z jego życia. To — nade wszystko poznawanie ducha Jezusa.

Przez miłosne poddawanie swej woli Jego działaniu, przez ufne nasłuchiwanie serca, pragnącego za miłość płacić miłością, przez jednoczenie się z Nim w Komunii św.

„I znam Moje i znają Mnie moje — powiedział o oddanych sobie. Dobra wola gotuje drogę w poznaniu Pana, ale samo nadprzyrodzone poznanie daje łaska Boża.

Dlatego wielki święty i wielki myśliciel — Augustyn modlitwą błagania dopraszał się o znajomość Jezusa:

Panie, obym poznał Ciebie!

Czy my Go znamy? I czy idziemy ku Niemu drogą wskazaną nam przez Kościół, aby Go poznać gdy stanie wśród nas w błogosławioną noc?

X. Mirski.

Wpływ środowiska

Każdy człowiek, grupa społeczna większa, lub mniejsza są w pewnym stopniu odbiciem danego okresu, jego stron dodatnich i ujemnych — wyrazem jego myśli, dążeń i poglądów.

Zależność ta podobno jest tak wielka, że często nie zdajemy sobie sprawy, jak wbrew naszej woli tkwimy po uszy sposobem bycia, myślenia, w naszym środowisku, które bezwiednie wywiera na nas swój wpływ, wychowując nas i urabiając na swoją modłę.

Jeżeli teraz zastanowimy się nad tym, że 5½-letni okres okupacji nie pozostał bez wpływu na całe społeczeństwo, a więc i na młodzież, że okres ten, gdzie trzeba było dla samoobrony często kłamać i kryć się, a oszukaństwo było cnotą i zasługą, okres, który wychowywał bohaterów, ale także konfidentów i zdrajców.

Jak teraz — zważywszy to wszystko, znaleźć środki zaradcze, — jak ratować nasz naród, a przede wszystkim naszą młodzież? W czym rękę spoczywać będąc ciężar odpowiedzialności za przyszłego obywatela państwa?

Nauka socjologii rozróżnia szeregi grup społecznych środowisk, które wywierają wpływ na kształtowanie się charakteru naszej młodzieży. Są to dom, szkoła, kościół, organizacje i t. zw. wpływy wychowania pośredniego: radio, książka, teatr, wpływy koleżeńskie.

Zacznijmy od domu.

Dom, rodzina, jest to pierwsze

środowisko, które nie tylko przyczynia się do fizycznego wzrostu dziecka, ale kładzie podwaliny pod budowę duchowego ukształtowania się przyszłego obywatela, słowem dom w pierwszym rzędzie jest odpowiedzialny za te wszystkie cechy wychowanka, które określamy wspólnym mianem charakteru człowieka.

Warunki wojenne przyczyniły się do rozluźnienia węzłów rodzinnych.

Nic nie zastąpi wpływów tego, co określamy mianem rodziny — domu. Najwięksi nawet myśliciele-geniusze z rozrzewnieniem wspominają przeżycia z domu rodzinnego.

Na rodzinie ciąży wielka odpowiedzialność, aby to środowisko, z którego młodzież czerpie soki życiowe na całe życie stało na wysokości zadania.

Praca byłaby ponad siły i możliwości ludzi, którzy do tej wszelkiej pracy nie mają żadnego przygotowania fachowego, gdyby nie pocieszająca prawda, wysunięta z naszej wiary, że Bóg łaską swoją oświeca umysły rodziców i dlatego zwykle matka, idąc za intuicją matczynej serca i za natchnieniem Bożym znajdzie lepsze wyjście z różnych trudnych sytuacji, niżby to zrobił najmądrzejszy nauczyciel.

Trzeba jednak, aby rodzice głęboko wzięli sobie do serca czynnik odpowiedzialności.

Dziecko jest czułe, jak gąbka;

nie raz z naszych niebacznych słów, niedociągnięć — wyrasta w duszy dziecka niespostrzeżenie zło i kiedyś w sprzyjających warunkach wydać może niepożądane owoce. Cóż dopiero mówić o rodzicach, których postępowanie stoi w wielkiej sprzeczności z prawem boskim i ludzkim.

Młodzież, która dziś wcześniej dojrzewa i nastawiona jest krytycznie, nie może się często zdobyć na okazanie szacunku tym, którzy na to nie zasługują. Na dnie tych młodocianych dusz często osiada od najmłodszych lat osad buntu, żalu i niechęci, nie tylko do swego gniazda rodzinnego, o którym się mówi z pogardą, ale wogóle na podstawie często uczuć rodzinnych kształtuje młodzież swój stosunek do innych, do całego otoczenia. Złe stosunki rodzinne są przyczyną nienawiści, braku zrozumienia, — egoizmu, — wątpi się bowiem na podstawie własnych przeżyć i doświadczeń w możliwość Dobra i Piękną, wątpi się w Boga.

Dźwignią naszego życia państwowego może być tylko rodzina, w której poziom moralny daje zapewnienie odpowiedzialności za przyszłe pokolenie.

Od prawdziwego działania tej najmniejszej komórki społecznej uzależniony jest byt większych grup społecznych, a tym samym i los naszych dzieci.

Maria Woźnicka.

Ład w myślach

Cele małżeństwa „po katolicku“

Spór o cele małżeństwa

Komu ma służyć małżeństwo? — Czy mąż i żona mają wyłącznie i całkowicie oddać się tylko rodzinie, wychowaniu dzieci, czy też mają „prawo do szczęścia“? — Czy żona ma być tylko niewolnicą kołyski i garnków? — Czy w małżeństwie może szukać czegoś jeszcze dla siebie? Czy dołą jej ma być — w „boleściach rodzić będziesz?“ — Czy mąż ma być tylko „robotnikiem rodziny“, walczącym ciężką pracą o jej byt? — Czemuż Kościół milczy o szczęściu osobistym małżonków? — Czemuż oddaje ich na łup dobra rodzaju ludzkiego? Oto garść wątpliwości!

Groźny dla rodziny błąd

W rozumowaniu ludzi ubiegłego wieku zrodził się niebezpieczny błąd. Zwie się on z łacińska **indywidualizmem**. Ludzie, błędem tym zarażeni, są zdania, że człowiek posiada najwyższe prawa w świecie; a tym prawom człowieka musi być poddana zarówno rodzina, jak naród. Państwo, a nawet religia. Wszystko to ma służyć człowiekowi — jego szczęściu. Jeżeli więc na drodze do szczęścia człowieka stają prawa rodziny, czy nakazy społeczne, muszą one ustąpić przed prawem człowieka. Wskutek takiego myślenia człowiek odrzucił wszystkie niemal obowiązki wobec innych, takie zwłaszcza, które wiązałyby mu ręce w drodze do jego szczęścia.

Ofiarą takiego myślenia padło również i małżeństwo. Spotykają się tu bowiem dwa dobra: osobiste szczęście człowieka i dobro społeczeństwa. Ludzie hołdujący temu błędowi są zdania, że dobro społeczne powinno ustąpić przed prawem człowieka do jego szczęścia. Z takiego rozumowania zrodziły się między innymi i rozwody, których wielu ludzi domaga się w imię „prawa do szczęścia“ osobistego. O to prawo do osobistego szczęścia za wszelką cenę, nawet kosztem dzieci i teźyny narodu i państwa walczą nawet społecznicy, rozbijający społeczność rodzinną.

Dziecko groźnego błędu

Swe prawo do szczęścia człowiek rozciągnął, w imię tej samej zasady, na ciało. Nie chce poddać go

jakimkolwiek ograniczeniom, czy przyrodzonym, czy nakazom moralnym. Rodzi się stąd nadużycie ciała dla osobistego li tylko zadowolenia. Wyrzec się tego prawa do szczęścia, ciało nie chce człowiek nawet w obliczu małżeństwa i rodzących się zeń obowiązków wierności. Małżeństwo dwojga ludzi to klucz, otwierający bramę do całkowitej wolności i t. zw. szczęścia ciała. Gdy ono zawiedzie, trzeba zniszczyć raczej całą rodzinę, niż ograniczyć wymagania ciała. To, co w nauce Kościoła było **jednym z celów małżeństwa**, w rozumowaniu tych ludzi stało się **jedynym jego celem**. Rodzi się stąd niedola ludzi, zmateralizowanie uczuć, nadmierna i ogłupiająca zmysłowość, sponiewieranie kobiety, poniżenia rodziny, wreszcie szukanie „szczęścia“... poza rodziną i rozwód.

Właściwy cel małżeństwa — wspólność całego życia

Oto główny i istotny cel. A wyraża się on zarówno w **społecznym**, jak i **osobistym** charakterze małżeństwa.

Pierwszym przyrodzonym celem **małżeństwa jest zrodzenie i wychowanie potomstwa**. Jest to cel **istotny**, zgodny z dążeniami natury ludzkiej, a odpowiadający całkowicie potrzebom **społeczeństwa**, które musi utrzymać swoje istnienie.

Drugim celem **istotnym** małżeństwa jest **wzajemna pomoc i zaspokojenie popędów** przyrodzonych — wspólnota życia. Jest to cel raczej **osobisty**, skłaniający małżonków do wzajemnej współpracy i udoskonalania całości współżycia.

Obydwa te cele, równomiernie osiągnane, **tworzą wspólnotę całego życia małżonków** „jedno ciało i jeden duch“.

Niedola i lekarstwo

Nieszczęściem małżeństw dzisiejszych jest jednostronność ich celów. Tam zwłaszcza, gdzie zanikła żywa wiara, małżeństwo staje się tylko wspólnotą ciała. A co ci ludzie, związani małżeństwem, wiedzą o swej duszy? — Czy uznają **wzajemnie prawa swych dusz**? Czy umieją **wzajemnie pomagać** ich potrzebom? — Czy uznają **prawa dusz — odkupionych krwią Chry-**

stusową? Czy uznają **swe prawo do doskonałości, do postępu duchowego, do cnoty, do świętości, do współżycia z Bogiem?**

A przecież — jak uczy Pius XI w swej encyklice o małżeństwie chrześcijańskim — „to **wzajemne wewnętrzne kształtowanie się małżonków, ten wytrwały wysiłek ich do udoskonalenia się, można nazwać z bezwzględną słusnością najważniejszym czynnikiem i celem małżeństwa**“.

Pełny cel małżeństwa osiągają więc nie te małżeństwa, które mają liczną gromadkę dzieci, a te, które **nadto** mają pełną duszę Boga, a swoje życie moralne ubogacając stałym, wytrwałym wyniszczaniem swych wad i skłonności, oraz ubogacaniu się w cnoty. Łaskę sakramentalną małżeństwa otrzymali bowiem nie tylko dla swych dzieci, ale i dla własnych dusz.

Ratunek małżeństwa współczesnego

Brak pracy wewnętrznej nad sobą, — to główny wróg trwałości związków małżeńskich.

Niech staną, ręka w rękę, obok swych dusz, niech ukochają ich piękno i bogactwo duchowe, niech z miłością pomagają sobie w wyniszczaniu swych wad, niech wspierają się radą, **niech współzawodniczą z sobą o palmę pierwszeństwa w enocie** — a dojrzą cały urok tej świętej wspólnoty, idącej ku wspólnemu Ojcu.

Przypomnieć ten cel małżeństwa, wyjaśniać jego piękno, to znaczy ubogacić pożycie małżonków, to znaczy wzmocnić więzy rodzinne.

Nie jest prawdą, że **jedynym lekarstwem na nieszczęśliwe małżeństwa jest rozwód**. Bo ten „**środek**“ nie niszczy wad charakteru ludzi.

Trzeba wyjść na spotkanie niedoli ludzkiej, obudzając **wspólnotę całego życia** — i ducha i ciała. Tą drogą wzmocnimy rodziny i wychowamy ludzi z charakterem.

St. W.

Bądź apostołem dobrej prasy,
przeczytaj uważnie każdy numer
„Ładu Bożego“ i podaj drugiemu

DZISIAJ 16 GRUDNIA 3-cia niedziela Adwentu.

16 grudnia — niedziela, Euzebiusza
19 grudnia — środa, Suche dni zimowe
20 grudnia — czwartek, wigilia św. Tomasza
21 grudnia — piątek, Suche dni zimowe i św. Tomasza Ap.
22 grudnia — sobota, Suche dni zimowe.

To był Jezus!

W wieczorniku panowała radość olbrzymia. Wszyscy Apostołowie ożywione ze sobą prowadzili rozmowy. Błyszczące oczy, szybkie i zdecydowane ruchy rąk, wesole twarze, podniesione głosy wskazywały na to, że stało się coś niebywałego, coś — co nie pozwalało na spokojne zajęcie miejsc przy stole na długich, kamiennych ławach.

Widzieli wszyscy, jak tu są zebrani, Pana swego. Wprawdzie nie był to już ten Jezus, z którymi obcowali codziennie przed dniami straszliwej męki krzyżowej.

Wówczas widzieli w nim swego Mistrza i Nauczyciela, który wraz z nimi odbywał długie, piesze wędrówki, narażony na niepogody i niewygody. To nie był już ten codzienny Jezus.

To był Jezus — Moc, Bóg!

Widzieli Go już kilka razy takim, ale to trwało chwilę tylko. Taki był, gdy wskrzeszał Łazarza, taki był, gdy uciszał nawałnicę morską, taki był w momencie każdym, w którym następował cud.

Ale to zawsze trwało chwilę.

Teraz było inaczej. Obcował z nimi przez długi czas. Siedział, rozmawiał i jadł z nimi, jak zawsze, jak zwykle. Ale słowa jego to już nie nauka, to moc, przed którą tylko ugiąć się należy.

Stale w uszach ich brzmia ostatnie Jezusowe słowa.

— Jako Mnie posłał Ojciec i Ja was posyłam. Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.

Taka wielka siła tkwiła w tych słowach, że oni sami obecnie nabrali jakiejś dziwnej mocy.

Ożywioną rozmowę przerwał im Tomasz. Wrócił z dość dalekiej podróży. On jeden jeszcze Pana nie widział.

— Cóż tu u was gwar taki? — zapytał przy wejściu. — Chcecie sprowadzić na nas żydów i skończyć tak, jak skończył Jezus?

— Tomasz! Tomasz! Pana widzieliśmy! — odrzekł Piotr i nie bacząc na swój podeszły wiek żywo podbiegł do przybyłego.

— Co? Więc i ty już uległeś tej wyobraźni niewieściej? Czyż nie widzieliśmy go na krzyżu? Nie widzieliśmy go w grobie?

Oburzenie wzrosło. Wszyscy apostołowie zgrupowali się wokół Tomasza. Każdy przekonywał go, każdy udowadniał. Mówili prawie wszyscy razem. Zgiełk i gwar powstał duży.

Tomasz nie dał się przekonać.

— Jeszcze raz zwracam wam uwagę, abyście uspokoiли się. Wiecie co nam zagraża! Opowiadaniom waszym nie wierzę. Uleglicie wszyscy jakiemuś nastrojowi, w którym ujrzeliscie senne widziadła i na tym koniec! Kto został zabity i pochowany nie może z martwych wstać!

— I ty to mówisz, Tomaszu — rzekł na to Jan z wyrzutem w głosie. — I ty to mówisz? Dziesięciu nas jest! Wszycyśmy widzieli! Łamał chleb i podawał nam! Tomaszu! Słyszysz? Łamał chleb!

— A ja wam mówię: nie wierzę! I nie uwierzę tak długo, póki nie ujrę w rękę Pana Żywego przebicia gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok Jego!

Apostołowie opuścili głowy i odeszli. Wszyscy zasiedli do stołu. Spożywając posiłek, spoglądali od czasu do czasu w stronę Tomasza, mocno zaszępionego.

Przykro mu było. Swoim niedowiarstwem zasmucił wszystkich. Odebrał im radość. On jednak inaczej postąpić nie mógł. Nie może wierzyć w rzeczy, których świat jeszcze nie widział. Wprawdzie Chrystus wskrzesił Łazarza i dokonał wiele cudów, ale skoro umarł... Przecież sam siebie wskrzesić nie mógł! Nie! To niemożliwe!

Minęło osiem dni. Znow byli wszyscy razem. Drzwi były mocno zaryglowane. Żydzi chcieli koniecznie wyrzucić zemstę na uczniach Chrystusa. Trudno było pokazać się na ulicy. Na każdym kroku czyhała śmierć — ukamienowanie.

I nagle stanął wśród nich Jezus.

Apostołowie wszyscy padli na kolana.

Tomasz stał. Czegoś podobnego nie spodziewał się. Zaczynał wątpić. Drzwi zamknięte. Jezus był w grobie. Widział bezwładne ciało Jego na kolanach Maryi. Widział Jezusa w grobie. I naraz... Jezus tu!

Spojrzał w twarz Jezusową i opuścił swą głowę.

Jezus patrzył nań długo, tym znanym mu

wzrokiem spokojnym, łagodnym a silnym. Wzrokiem dobroci i siły.

— Tomasz! — padły w głębokiej ciszy słowa Jezusowe.

Tak! Ten sam głos! Ten głos, w brzmieniu którego tak niedawno wsłuchiwał się całym godzinami.

Tomasz drgnął, ale głowę pochylił jeszcze więcej w dół.

— Włóż tutaj palec twój, a oglądaj ręce moje i ściągnij rękę twą, a włóż w bok Mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym.

Tomasz podniósł głowę i spojrział... Dziwna moc i silna wiara wstąpiła weń. Tak to On! To — Jezus!

Runął Tomasz do stóp Pana, a po chwili przywarł wargami do ręki Jego. Całuje dłoń Jezusową długo, a lzy gorące, prawdziwej wiary lzy spływają po twarzy Tomasza.

— Pan mój i Bóg mój! — zdławionym głosem ze wzruszenia mówi Tomasz, chyląc się do stóp Jezusowych i całując Jego stopy.

A Jezus, nachylając się nad Tomaszem, kładzie rękę na głowie jego i mówi:

— Iżes Mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś: Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli...
A. Turczynowicz.

Spowiedź

Oto dziś przed Tobą w szacie pokutniczej
Staję i pochylam ongiś dumne czoło!
Panie! Nie śmiem spojrzeć w blask Twego oblicza,
Bo ciężaru grzechu pozbyć się nie zdołam!

Od zarania życia w grzechu się tarzałem,
Szedłem szlakiem zbrodni, żądny krwi przelania!
Mnie wszystkiego w życiu zawsze było mało —
Niczem będąc — Wielkim stać się chciałem, Panie!

Litość rzadkim gościem w sercu moim była —
Strzegł jej przed dobrocią pancierz nienawiści —
Prawem dla mnie w życiu była tylko — siła!
Ja przemocą chciałem swe pragnienia ziszcć!

Zgliszcza i ruiny! Mordy i pożoga!
I przekleństwa Ludzkie! — Oto przeszłość cała!
Jak nikczemne życie — tak nikczemna droga,
Jaką, szedłem, Panie! Dziś to zrozumiałem!

Może jest za późno? Może grzechów ciężar
Przygniottł mnie na wieki? Powstać już nie mogę?
Może krew niewinnie mordowanych mężów
Woła do Cię, Panie, dziś o pomstę srogą?

Wiem żem godny kary! Żem zasłużył na nią
Całym życiem swoim! Żem litości nie wart!
Ale na pokutę czas mi daj, o Panie!
Nie daj zaznać całej Twjej potęgi gniewu!

Nie chcę już być Wielkim! Pragnę zostać Niczem!
Niech płwa na mnie każdy i niech mnie przeklina!
Nie w purpurze chodzić, ale w włosienicy
Pragnę dziś, o Panie! Chceć odkupić winy!

Zostać chcę od dzisiaj z nędznych najnędzniejszym —
Po ciernistym szlaku idąc bosą nogą!
Grzechy — ciężar wielki! Ale czyż nie zmniejszy
Grzechów mych ciężaru kiedyś Łaska Boga?

Usłysz głos nokorv! Usłysz me błaganie!
I na pokutnika spóirz litości okiem!...
Wszystko co uczynisz — dobrvm będzie Panie —
Bowiem sprawiedliwe zawsze Twe wyroki!

ppor. Gruszecki Władysław.

Dla naszych dzieci**Królowna Zima!**

Spójrz synku przez okienko —
 śnieżek pruszy po maleńku.
 Lecą, lecą, białe płatki
 i na pola i na chatki;
 Cały świat nasz przystroili,
 wszystkie drzewa otuliły —
 w śnieżne czapy, puchy miękkie;
 Stoją dumne, bielusienkie —
 zasłuchane w baśń zimową;
 w baśń precudną-kryształową.

Ale cicho, — słuchaj mały,
 gdzieś janczary zadzwieżały...
 Tam, daleko przez te błonie,

zaprzężone w białe konie —
 mkną saneczki — hyżo, hyżo...
 Któż w nich jedzie, co za dziwo?
 Furman w bieli lejce trzyma;
 To królowna, pani zima
 w majestacie swym zjechała —
 w diamentowych blaskach cała.
 Złoto, perły lśnią w koronie —
 Pan mróz włożył jej na skronie,
 dar wspaniały, dar bogaty —
 i w brylanty przybrał szaty.
 Śnieżki przeł nią tańczą wkoło...
 O jak miło, jak wesoło.
 Zaraz będą, cicho tylko...
 Cyt! — już jadą, słyszysz synku?

Mary.

Prezent imieninowy

Ryś ogromnie lubił majstrować.
 Bardzo żywy z natury rzadko kiedy
 usiedzieć mógł spokojnie, ale
 gdy dorwał się do swych narzędzi,
 gdy reperował coś lub kombinował
 jaką zabawkę — godzinami mógł
 nie odrywać się od pracy i nic go
 wtedy nie interesowało innego. Dla-
 tego mama wcale nie zdziwiła się
 gdy nie zjawiał się w porze obiado-
 wej punktualnie.

— Napewno majstruje coś —
 powiedziała do babci — ale nie lubię,
 gdy nie trzyma się wyznaczonych
 godzin. Pójdę go poszukać.

Znalazła Rysia w drugim pokoju.
 Siedział w kącie tak zajęty, że nie
 słyszał wołania, ani wejścia mamy.
 Pochylony pracował gorliwie i gły
 usłyszał głos mamy tuż przy sobie
 — drgnął i prędko schował coś za
 siebie.

— Co robisz Rysiu? Co tam cho-
 wasz? Czemu nie przychodzisz na
 obiad?

— Mamusiu, ja zaraz... ja tu coś
 robię. Proszę cię bardzo mamusiu
 nie patrz teraz dopóki nie jest go-
 towe.

Prosił tak gorąco, że mama choć
 zaciekawiona nie nalegała. Kazała
 mu tylko odłożyć wszystko, umyć
 ręce i przyjść jeść, co Ryś wykonał
 szybko i posłusznie.

— Mamusiu, nie spojrzysz tam,
 dobrze? Proszę bardzo.

— Dobrze, już, dobrze.

Przez resztę dnia Ryś pracował
 zawzięcie aż do wieczora.

Nazajutrz rano mama zbudziła
 się wcześniej niż zwykle. Był to
 dzień jej imienin.

Wtem drzwi uchylily się cicho.
 Drobne kroki zbliżyły się do łóżka.
 Mama ujrzała Rysia, który robił
 coś przy jej stoliczku. Poruszyła

się — Ryś znieruchomiał, potem
 widząc, że mama już nie śpi —
 zbliżył się, objął ją za szyję i uca-
 lował gorąco.

— Nie chciałem cię budzić ma-
 musiu, ale nie mogłem wytrzymać
 dłużej. Babcia nie chciała jeszcze
 wejść, ale ja musiałem, nie mo-
 głem już dłużej czekać. Życzę ci
 mamusiu zdrowia i żebyś mi długo,
 długo żyła i miała ze mnie pocie-
 chę. Żeby tatuś napisał i wrócił do
 nas, żebyś się już nie martwiła tak
 jak przez wojnę. A to jest mój pre-
 zent — wskazał na stoliczek.

Stała tam doniczka z kwiatem,
 leżała torebka z cukierkami i mały
 drewniany krzyżyk, a na nim Chry-
 stus.

— Ten kwiatek kupiłem z pie-
 niędzy, które mi dawałaś co ty-
 dzień mamusiu. Te cukierki scho-

wałem, gdy mi je babcia kupiła na
 kartki, wtedy jak wydawano cu-
 kierki dla dzieci, pamiętasz mamu-
 siu? Krzyżyk zrobiłem sam. Wczo-
 raj dopiero kończyłem, bo brakło
 mi farby do pomalowania. Nie po-
 doba ci się mamusiu? — spytał nie-
 spokojnie, widząc, że matka nie
 odpowiada.

W milczeniu matka przygarnęła
 go do siebie.

— Bardzo mi się podoba — naj-
 więcej ze wszystkiego. Tak ładnie
 zrobiony i taki piękny prezent.

— Sam sobie tak wymyśliłem.
 Zawsze były u nas krzyżyki i wiem,
 że się martwiłaś, mamusiu, gdy
 twój przepadł jak nam ukradziono
 te rzeczy. Wiem, że lubisz się mo-
 dlić mamusiu i pomyślałem, że
 może się ucieszysz.

— Dobrze pomyślałeś synku.
 Dziękuję ci za wszystko, ale krzy-
 żyk jest mi najmilszy.

— Mamusiu, a Basia powiedzia-
 ła, że nie powinno się nikomu da-
 wać krzyża w prezencie i ja się
 zmartwiłem.

— Basia jest niemądra. Niema
 cenniejszej rzeczy kochanie jak to
 godło zbawienia. Basia zapomnia-
 ła, że ten symbol męki jest jedno-
 cześnie przypomnieniem Odkupie-
 nia, łaski Bożej.

Mam go od ciebie, będzie mi pod-
 wójnie drogi. Będziemy się oboje
 modlić pod nim i mam nadzieję, że
 mój synek zachowa zawsze cześć
 dla Krzyża i wyrośnie na dobrego
 chrześcijanina.

J. M.

Nie zbieraj skarbów

Nie zbieraj skarbów z wszystkich
 [sił,

Takich co ciału służą,

Widzisz, jak idą marnie w pył

Z dziejową jedną burzą.

Nie zbieraj skarbów z życia dróg

O duszy pomyśl szczerze,

Skarb wydrze wojna, klęska, wróg,

A ciebie śmierć zabierze.

I tylko jedna prawda tkwi

W historii, w życiu, wszędzie...
 Padają światy, wszystko drży,

Krzyż był i jest i będzie.

J. M.

Gospodarstwo a chrześcijaństwo

„Nie należy myśleć, że Kościół
 tak jest zajęty pracą nad duszami,
 iż zaniedbuje to, co należy do życia
 śmiertelnego i ziemskiego.

W szczególności, jeśli chodzi o
 proletariata, to Kościół chce i zdąży
 do tego, by się podniósł ze stanu
 nędzy i by zdobył lepsze warunki
 materialne.

A nie małą już w tem dziele po-
 moc daje przez to, że ludzi wzywa
 i wychowuje do cnoty.

Obyczaje bowiem chrześcijańskie
 zachowywane pilnie wywierają
 wpływ korzystny na stan gospo-
 darczy społeczeństwa“.

(Leon XIII, Enc. Rerum Nov.,
 1891).

Wojna wrogości

Chodzimy po ulicach miasta i miasteczek, stajemy w długim ogonku, mijamy setki ludzi, tłoczmy się w wagonie, prosimy w okienku o bilet.

A przytem dziwimy się, dziwimy... Bo cóż złego zrobiłem temu (obywatelowi), który wyrzuci mi opryskliwe bilet, wrogo obrzucając mnie spojrzeniem? Albo cóż winien jestem, że muszę wstąpić do urzędu?... Albo ten pan, co właśnie mijają mnie z teczka? Czemuż tak surowo mierzy mnie oczyma?... Niemal codzień spotykam się w bramie z człowiekiem, który chodzi „po moim“ podwórku, a który na moje „dzień dobry“ w odpowiedzi częstuje mnie sztyletami swych oczu! Obcy mi jest. Nic odeń nie oczekuję. Nic mi nie jest dłużny. O nic się nie upominam. A więc...?

Czemu ludzie obcy mają do siebie tyle wrogości?... Czemu brak im słońca w twarzy, pogody w oczach? Dla kogo chowają zyczliwość?

Wielu z tych ludzi, poza biurami, urzędami, spotkanych w innych okolicznościach, zmienia się nie do poznania. Umieją być uprzejmi, grzeczni, nie używają ordynarnych słów, wyzwisk. Ale ten sam człowiek, skoro stanie za biurkiem w urzędzie, w sklepie rozdzielnym, skoro przybierze swoją urzędową, lub społeczną pozę, staje się zdolny do wszelkiej niegrzeczności.

Ta opryskliwość, gburowatość, silenie się na ordynarność w pewnych kołach przeszła już w stały styl i obyczaj. Zmieniają się ludzie, a ona pozostaje, jakgdyby związana była z pewnymi czynnościami, zajęciami, pracami nieodłącznie.

Czy nie warto ogłosić wyprawę przeciwko wrogości wzajemnej ludzi? Ale wyprawa ta nie może posługiwać się sposobami, które radziłyśmy zwalczyć.

Warto jednak wytłumaczyć ludziom, że przechodnie nie muszą żywić do siebie złych uczuć, niech więc nie obrzucają się nienawistnym spojrzeniem.

Warto ludziom wyjaśnić, że różnice w poglądach społecznych, politycznych, nie muszą pociągać za sobą nienawiści. Bo silniej nas wiąże wspólne dziedzictwo człowieczeństwa.

Warto uprzejmie zwrócić uwagę, że ten urzędnik, który mi dziś załatwia sprawę, może jutro odemnie oczekiwać będzie przysługi i pomocy. Wszędzie bowiem więzi nas wspólnota posługiwania wzajemnego.

Odrzucić wrogość, niechęć bez powodów, nieprzyjaźni — to znaczy ulżyć ciężarowi życia; to znaczy zbliżyć ludzi i przekonać, że większym dobrem jest to, co łączy, niż to, co dzieli.

Skutecznie walczyć z wrogością, — to płacić każdemu słońcem, pogodą oczu, dobrym słowem, zyczliwością, przysługą. To jest prawdziwy duch służby społecznej. We własnym interesie...

Br. Ozimina.

Z życia naszej diecezji

WŁOCŁAWEK. W dniu 8 grudnia r. b. Harcerstwo Włocławskie urządziło akademię ku czci Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Akademię zaszczycił swoją obecnością J. E. Najdostojniejszy Pasterz Diecezji Włocławskiej Ks. Biskup Karol Radoński, żywiłowo witany przez obecnych.

Na program akademii składały się deklamacje, śpiew chóru harcerskiego, śpiew solowy i koncert skrzypcowy. Referat został wygłoszony przez redaktora A. Turczynowicza.

Na zakończenie akademii harcerze wręczyli J. E. Ks. Biskupowi kosz kwiatów, poczem Najdostojniejszy Pasterz złożył podziękowanie, a zwracając się do zebranych podkreślił swą radość z powrotu do Ojczyzny i swej diecezji, w której pragnie pracować ze wszystkich sił i razem z innymi budować Polskę Chrystusową.

Słowa Pasterza utkwiły głęboko w sercach wszystkich obecnych.

KŁODAWA. Z inicjatywy „Chóru Kościelnego“ odbyło się w Kłodawie przedstawienie amatorskie, z którego dochód został przeznaczony na wyremontowanie organów w kościele.

Na program złożyły się mile i dowcipne skecze, piosenki i recytacje. Niespodziankę

zrobili nam aktorzy rekrutujący się z Kłodawskich obywateli. Role były opracowane i wykonane ze zrozumieniem i werwą. Na wstępie komedia p. t. „Werbel domowy“. Ogólną uwagę zwracała rola Basi wykonana z młodzieńczym wdziękiem i swobodą przez Gniatkiewicz Alinę. Sekundowali jej partnerzy w osobach Duńczyk, Dominik, Ogińskiego Edmunda, Włodarczyka Józefa i Sychalskiego Aleksandra. Huragany śmiechu wywołali Kowalczyk Marian w roli podstarzałego, zakochanego młynarza. Następne skecze nie ustępowały pierwszemu dając nam chwilę milej rozrywki. Słowiński Franciszek w roli ziemianina i pijaka pokazał publiczności zacięcie i talent, którego nie powstydziliaby się większa scena. Z piosenką „O mojej Warszawie“ zaznajomił nas Sychalski Aleksander w nienagannym wykonaniu. Całość wywarła mile wrażenie, tak że o małych niedociągnięciach, związanych z trudnościami prowincjonalnych warunków, nie będziemy wspominać.

Mile zostało połączone z pożytecznym. Społeczeństwo po straszliwych przeżyciach w niewoli niemieckiej skorzystało skwapliwie z godziwej rozrywki i przyczyniło się wydatnie swym poparciem imprezy, do naprawy organów.

3

Kołyaska a oltarz

Przemówienie Piusa XII z dnia 15. I. 1941 r.

Boże budowanie — robotnicy budowania

„Jacyż to są ci robotnicy, którzy współdziałają w tej powolnej rozbudowie Kościoła?”

Przede wszystkim, następcy Apostołów, Papieże i Biskupi ze ze swoimi kapłanami, którzy przygotowują, wygładzają i spajają kamienie, według planu architekta, pastanowieni, jak wiemy, przez Ducha św. by rzadzili Kościołem Bożym (Dzieje Ap. 20²⁸). Ale cóż mogliby oni zdziałać, gdyby obok siebie nie posiadali innych robotników, którzy wydobywają kamień, rozbijają i dźwigają, jak tego wymaga budowa?

Kimże są ci robotnicy? To małżonkowie, którzy dają Kościołowi swoje żywe kamienie i troszczą się o nie z umiejętnością; to jesteście wy umiłowani synowie i córki.

Dlatego zapamiętajcie sobie dobrze, że w ojcostwie, macierzyństwie, w które wchodzicie, nie możecie poprzestać na wydobywaniu i zespalanu własnym li tylko wysiłkiem surowych bloków kamiennych. Macie je zgrubsza ociosać, przygotować, nadać im kształt, który umożliwiłby lepiej wprowadzenie ich na budowę: dlatego dwójakiego zadania Bóg ustanowił wielki sakrament małżeństwa“.

Małżonkowie w Kościele — kapłani kołyaski

Nauka Doktora Anielskiego, św. Tomasza, jest jasna: sakrament, który uświęcił wasz związek, czyni z was „krzewicieli i obrońców życia duchowego w posługiwaniu cielesnym i duchowym razem“, które polega na „rodzeniu dzieci i wychowywaniu ich dla czci Bo-

żej“ (E. Gente. IV, 58). Jesteście więc, choć zawsze przy pomocy kapłana, pierwszymi i najbliższymi wychowawcami i nauczycielami dzieci Bożych, powierzonych wam i darowanych. W budowaniu świątyni Kościoła złożonego nie z martwych kamieni, lecz z dusz żyjących nowym, niebieskim życiem, jesteście jakgdyby poprzednikami duchowymi, kapłanami kołyaski, dziecięctwa i wieku młodzieńczego, któremu musicie okazać niebo.

Wasze więc zadanie w Kościele, jako małżonków chrześcijańskich, nie polega tylko na zwykłym rodzeniu dzieci i powierzaniu żywych kamieni pracy kapłanów, wyższych sług Boga. Obfite łaski udzielone wam w Sakramencie małżeństwa, nie są wam dane jedynie dla tego, byście całkowicie i wytrwale, wierni prawom Bożym, w boskiej chwili powołania dzieci waszych do życia, w przeciwstawieniu się i mężnym znośzeniu

No murqinesie**W sprawie wywiadu**

Francuska gazeta „Paris Matin“ opublikowała wywiad z Ojcem Świętym Pius XII, w którym Papież miał powiedzieć że nie wiedział o terrorze, który Niemcy stosowali do ludności polskiej, a szczególnie do księży i biskupów w Polsce“.

Wywiad ten został powtórzony prawie przez całą prasę polską, wraz z wyrazami oburzenia na postępowanie Ojca świętego.

W związku z powyższym zwracamy uwagę czytelnikom — katolikom na ten fakt, że Ojciec św. z zasady nigdy wywiadów nie udziela. Rozmowa Papieża z dziennikarzem stanowiła by w historii kościoła wydarzenie niezwykle, a ponieważ w dotychczasowych zmianach nie podano nawet nazwiska dziennikarza rozmawiającego z Ojcem świę-

tym przeto musimy uważać, że cały wywiad jest niewiarogodny.

Katolikom znane jest stanowisko Ojca św. z listów do ks. Metrop. Sapiehy i ś. p. ks. Arcyb. Galla. Pius XII robił, co mógł, by złagodzić cierpienia polskiego narodu i duchowieństwa, spotykał się jednak z kategorycznym sprzeciwem ze strony Niemców.

Wszystkie przemówienia Ojca świętego o Polsce były nacechowane zawsze jak największą życzliwością oraz podkreślone wysokim uznaniem w stosunku do narodu polskiego, o czym czytelnicy nasi mieli możność przekonać się z cytowanych przez nas wyjątków, a drukowanych w każdym prawie numerze „Ładu Bożego“.

Ojciec święty Pius XII a Polska

„...Nie należy myśleć, że Kościół tak jest zajęty pracą nad duszami, iż zaniedbuje to, co należy do życia śmiertelnego i ziemskiego.

W szczególności, jeśli chodzi o proletariat, to Kościół chce i zdąży do tego, by się podniósł ze stanu nędzy i by zdobył lepsze warunki materialne.

A nie małą już w tem dziele pomoc daje przez to, że ludzi wzywa i wychowuje do cnoty.

Obyczaje bowiem chrześcijańskie zachowywane pilnie, wywierają wpływ korzystny na stan gospodarczy społeczeństwa“ (Leon XIII, Enc. Rerum Nov., 1891).

Najdzielniejsi spośród dzielnych zginęli, zdało się oczom głupich, że umarli (Mądr. 3, 2), ale w rzeczywistości wszyscy, którzy umierają w łasce i w pokoju Pana, są najchwalebniejszymi zwycięzcami.

I zdaje Nam się, że widzimy, jak tam w górze, w chwale, te miłe Bogu ofiary zaspokojone, ci bohaterowie, których My też oplakujemy wraz z wami, łączy swoje modlitwy z oredownictwem waszych świętych... (Z przemówienia w dniu 15. 11. 1944 r.).

tułów i cierpień, obowiązków, które im towarzyszą. Łaski te dane są nadto, jako uświęcenie, światło i pomoc w waszej posłudze cielesnej i duchowej; dlatego też jest waszym świętym obowiązkiem, wraz z życiem przyrodzonym — szerzyć, zachowywać, i udzielać, sprawiać wzrost — dane go wam, jako narzędziom Bożym, życia duchowego wlanego w dzieci wasze w omyciu Chrztu św.

Niezastąpiona władza rodziców

Sprawujcie wzrost świeżo urodzonych dzieci waszych, również z pomocą szczerego środka duchowego (I Piotr, 2²); czynicie z nich żywe kamienie świątyni Bożej, wy, którzy przez łaskę sakramentalną małżeństwa, jesteście wychodowani w dom duchowy, kapłaństwo święte“, według słów św. Piotra (I . Piotr, 2²), przez to uczestnictwo kapłańskie, do którego was wyniósł pierścień ślubny przed oł-

tarzem. W kształtowaniu chrześcijańskim małych duszyczek, które Pan Nasz powierzy wam w akcie stworzenia, by ożwić ciała przez was kształtowane, jest wam zostawiona cząstka, misterium, którym nie możecie się nie zainteresować, i w którym nikt was nie zastąpi“.

„W tej świętej pracy wychowawczej, niewątpliwie szukać będziecie pomocy gorliwych kapłanów i katechetów. i tak najlepszych wychowawców, jakimi są zakonnicy i zakonnice; jednak, jakkolwiek wielkimi, cennymi i rozległymi mogłyby być te pomoce, nie zwalniają was od waszych obowiązków i waszej odpowiedzialności.

Jakże często nauczyciele chrześcijańscy biadają nad trudnościami, spotykają się z przeciwnościami, niedającymi się pokonać i zwyciężyć własną troską, wobec powierzonych im dzieci gdyż rodzina nie

Jedno z pism polskich Dziennik Zachodni w Nr. 274 w art. „Bezmyślność plotki“ pisze o całej tej sprawie w sposób następujący:

„Cała ta historia jest zdarzeniem dość symptomatycznym. Oto jak pogoń za łatwą sensacją może doprowadzić do rozpuszczania niepotrzebnych i szkodliwych plotek. Są to sprawy zbyt poważne dla państwa, by załatwiać je w podobnie nieodpowiedzialny sposób. Plotki trzeba zwalczać na każdym miejscu i pod każdą postacią. Musi to robić także prasa, i przede wszystkim prasa. Żle zaś jest, jeżeli sama prasa je rozpuscita.

Wiadomo, że ludzie powtarzają wiele głupstw. Gorszą sprawą jest jednak, kiedy głupstwa te niesprawdzone i oparte na jakiejś przypadkowej informacji niewiadomego pochodzenia, powtarza prasa, która przecież powołana jest do innej pracy, niż bezmyślne czepianie się jakichś wymyślonych bajek“.

Redakcja.

Wiecznym płaczkom do pamiętnika

„Nie biadanie, lecz czyn jest nakazem chwili. Nie płacz nad tym co jest, albo co było, ale przebudowa tego co powstanie, co powstać musi dla dobra powszechnego.

Przeniknięci zapałem krzyżowców, — na wołanie „Bóg tak chce“ — powinni się zjednoczyć najlepsi i wyborowi rycerze chrześcijańscy. w duchu prawdy, sprawiedliwości i miłości. Gotowi do służby, gotowi do poświęceń...

...Dziś chodzi... o nowe przejście przez mrowie błędów dni i czasów współczesnych, dla wyzwolenia świętej ziemi ducha...

(Pius XII, Krucjata społeczna, 1942).

spełniała, albo też źle wywiązała się ze swego własnego obowiązku“.

Dwaj ojcowie nad kołuską — przyrodzony i duchowy

„Strzeżcie się Pana, dla Jego świętego Jeruzalem i dla Matki Kościoła, tych aniołków, których niebo wam udzieliło. Nie zapominajcie, że obok kołuski mają stać dwaj ojcowie i wychowawcy, jeden przyrodzony, a drugi duchowy. Pamiętajcie, że jeśli dusze nie mogą, w wyniku postanowienia Onatrznosci Bożej, żyć po chrześcijańsku i zbawić się poza Kościołem i bez posługi kapłanów przeznaczonych do tego w sakramencie kapłaństwa, — tak zazwyczaj, nie mogą po chrześcijańsku żyć poza ogniskiem domowym i bez posługi rodziców, pobłogosławionych i zjednoczonych w sakramencie małżeństwa...

Zachęcajmy do hodowli drobnych zwierząt

Hodowla zwierząt gospodarskich w województwie pomorskim poniosła wskutek działań wojennych ciężkie straty w pogłowiu zwierząt, dochodzące do 75% dla koni, 60% dla bydła, 75% dla trzody, 50% dla owiec, a 90% dla drobiu.

Ten stan smutnej rzeczywistości należy zmieniać od zaraz systematycznie, ale dość szybko. Żadne biadania tutaj nie pomogą. Należy zwrócić się z wielkim apelem również do mieszkańców miast, aby chowali wszystko co tylko chować można, w zależności od warunków i upodobania.

Mieszkańcy miast mogą z powodzeniem chować kozy, kury, gęsi, kaczki, indyki, króliki a nawet świnię. Rozchodzi się przecież o jak najszybsze wypełnienie luk powstałych w hodowli, oraz o produkcję mięsa i tłuszczu wcześniej dojrzewających małych zwierząt dla dostarczenia ludności pożywnia mięsnego.

Należy zrozumieć, iż bezwzględnie powiększenie ilości zwierząt drobnych to nakaz czasu, to obowiązek każdego obywatela. W tej chwili interesuje nas przede wszystkim zagadnienie masowego i szybkiego zwiększenia ilości zwierząt drobnych, bez zwracania baczniejszej uwagi na jakość materiału, co nastąpić może później po nasyceniu pogłowia.

Hodowla drobnego inwentarza w ogólnej produkcji zwierzęcej może stanowić poważną pozycję przez wytwórczość zdrowego mleka koziego, jaj, mięsa, tłuszczu, skórek króliczych, pierza, znajdując ujście na chłonnym pustym rynku i przyczyniające się do złagodzenia braków żywnościowych.

Poza tym w każdym gospodarstwie domowym marnuje się wiele odpadków wykorzystać do żywienia świni, kozy, królików albo drobiu. Możliwości w tym kierunku są ogromne.

Aby uniknąć jednak pewnych błędów i chociaż częściowo wywierać wpływ na poprawę jakości pogłowia należy mieć na uwadze następujące rasy: u trzody — wielkiej białej angielskiej, niemieckiej świni szlachetnej (ostrouchej) i uszszlachetnionej kozy saanenskiej i kozy sarniej (harcenskiej), u królików — olhrzymy belgijskie, wiedeńskie białe i niebieskie, chinchile, srebrzyste francuskie, angory (czesankowe); u drobiu — kury Sussexy, Karmazyny, Leghny, gęsi — białe pomorskie, kaczki pekinki, indyki marnuty brązowe.

Dobre jaja rasowego drobiu nabywać w hodowlach zarodowych i ośrodkach wylęgowych, albo nabywać jednodniowe pisklęta w stacjach wylęgowych.

We wszystkich sprawach hodowli zwierząt zwracać się do Powiatowych Biur Rolnych. Nasze hasło — Zachęcajmy do hodowli drobnych zwierząt. To nakaz czasu.

W kraju i zagranicą

Marszałek Montgomery

odmówił ulaskawienia przestępców niemieckich, skazanych w procesie w Luneburgu.

Z Rio de Janeiro

donoszą, że największą ilość głosów uzyskał prezydent Enriko Dutra.

WYTWÓRNIĄ DEWOCJONALII BAZAR KATOLICKI ŁÓDŹ, Sienkiewicza 49

Świeczki choinkowe, ozdoby, pocztówki
święteczne, szopki, figurki do żłotka
i dewocjonalia Cennik na żądanie.

(pap)

15 grudnia

rozpoczęły się w Moskwie obrady ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Trójki.

Ustalono, że obrady takie odbywać się będą co kwartał. Przedmiotem obrad będzie badanie polityki bieżącej oraz wymiana poglądów na temat kontroli zastosowania energii atomowej.

Żadne wstępne rozmowy przed tymi konferencjami nie będą przeprowadzone.

Marszałek Rola Żymierski

Naczelny dowódca sił zbrojnych wydał rozkaz regulujący okres urlopów świątecznych w wojsku.

Po raz pierwszy po sześcioletniej blisko okupacji święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku Naród nasz obchodzi znowu w niepodległej Polsce.

Aby udostępnić żołnierzom spędzenie świąt wśród rodzin i bliskich zostaną udzielone w okresie od 18 do 28 grudnia 1945 od 29 grudnia 1945 do 8 stycznia 1946 — krótkoterminowe urlopy świąteczne. Urlopy te upoważniają do wyjazdów w granicach Rzeczypospolitej i udzielane będą w pierwszym rzędzie tym tym którzy się wykazali szczególnie gorliwą służbą.

Minister Bevin

odmówił prośbie ministra spraw zagranicznych Grecji powtórnego odroczenia wyhorów, które miały odbyć się w marcu. Ogłoszono już nowe listy wyborcze.

Jan Sibelius

kompozytor fiński obchodzić będzie wkrótce 80-lecie swoich urodzin. Nie weźmie on jednak udziału w uroczystościach na jego cześć z powodu złego stanu zdrowia.

Proces Norymberski

wywołał żywy oddźwięk we wszystkich społeczeństwach, które domagają się energicznie wymiaru sprawiedliwości wobec przestępców niemieckich w każdym poszczególnym wypadku.

Żona głośnego prześladowcy

Żydów kata Streichera została aresztowana i osadzona w Furt.

Wojska indochińskie

zostały wysłane na Jawę. Holandia nie weźmie udziału w pacyfikacji Jawy.

Rząd Radziecki

nie zgodził się na wycofanie wojsk z Iranu w terminie przed 1 stycznia, stwierdzając, iż stać będzie twardo przy uchwałach powziętych w Teheranie.

Opowiedzi Redakcji: Tadeusz Gutowski, K. Malinowska, H. Kupilewska, „Opatowianka“, T. Sujkowski, Ks. M. J., S. Godlewska, A. K., Z. Butz, por. S. Czajewicz, — z nadesłanych utworów, niestety skorzystać nie możemy.

DOM MISYJNY w Zduńskiej Woli, za pozwoleniem Starostwa Powiatowego w Sieradzu Nr. 4/43, urządził zbiórkę w dniu 25 listopada r. b. na rzecz sierocińca przy Domu Misyjnym. Czysty dochód wyniósł 8.620 zł. i 85 gr.

ORGANY

Budowa, remonty, strojenia
i elektrowentylatory organowe

WYKONUJE

Stefan Truszczyński

WŁOCŁAWEK Słowackiego 7
odznaczenia na wystawach krajowych

NATYCHMIAST POTRZEBNY

organista

z kwalifikacjami

warunki do omówienia

oferty przysłać do „Ładu Bożego“.

Uwaga!

Uwaga!

Po kilku latach przerwy wyszedł
znow z druku i jest w sprzedaży

Ilustrowany KALENDARZ

„Hasła Ogródniczo-Rolniczego“

na rok 1946

Zawiera następujące działy, Kalendarium — Gwiazdy i Jedyte — Rodzina i dom — Ogródniczo — Hodowla zwierząt domowych — Poradnik prawny — Poradnik lekarski — Z dziedziny wiedzy — Ciekawe wiadomości.

Przeszło 200 stron druku — bogato ilustrowany. Cena 70 zł, z przesyłką poleconą 75 zł.

DO NABYCIA

w KSIĘGARNI POWSZECHNEJ
Włocławek, ul. Brzeska 4